№ 82. Kraków 12 Kwietnia — Czwartek. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 kwietnia.

Débaty podają następujący artykuł w przedmiocie konferencyj wiedeńskich bez podania źródła, w jakiem szczegóły które zawiera zaczerpnęły.

Konferencye wiedeńskie nie zawiesiły swych posiedzeń; przerwały tylko dyskusyą nad trzecim warunkiem rękojmi, aby przejść do dyskusyi nad czwartym. Skoro przystąpić chciano do rozbioru zaproponowanych kombinacyj, „w celu dokładniejszego zespolenia państwa Ottomańskiego z równowagą europejską i zakończenia przewagi Rosyi na morzu Czarnem“ spostrzeżono się, że wszyscy pełnomocnicy nie mieli dostatecznych pełnomocnictw: ci którym się zdawało, że nie są upoważnieni, udali się do swoich rządów i zażądali nowych instrukcyj. Sądzą powszechnie, że instrukcye te będą mogły być w Wiedniu w poniedziałek lub we wtorek; konferencye natychmiast rozprawę daléj prowadzić będą. Nawet co do trzeciego punktu praca dyplomatyczna nie ustała. Jeżeli posiedzenia urzędowe są odroczone, zebrania częściowe i półurzędowe nie ustały; owe zebrania nieuchronne, których użyteczności nikt zaprzeczyć nie może, odbywają się często bardzo, często nawet w gabinecie hr. Buol; tam to udzielane bywają projekta układów wymarzone w Berlinie lub gdzieindziéj, i tam owe projekta przechodzą przez dyskusye poprzednicze, które przygotowują dyskusye konferencyjne, a z których można naprzód poznać usposobienia i przeczuć ostateczne postanowienia. Nie sami tylko reprezentanci mocarstw składających konferencye, przypuszczeni bywają do tych zebrań przygotowawczych; przyjmują także do ich grona jeżeli tego potrzeba, reprezentantów państw drugiego rzędu, którym niemniéj jak wielkim mocarstwom zależy na przywróceniu pokoju.

Kombinacye proponowane są liczne. Wspomnieliśmy niedawno o dwóch, które tutaj powtarzamy. Według pierwszéj Rosya winnaby przystać na znaczne umniejszenie swych sił morskich na morzu Czarnem; siły te byłyby ograniczone; Rosya nie mogłaby w żadnym czasie i pod żadnym pretekstem przekroczyć zakreślonéj granicy, a z drugiéj strony mocarstwa zachodnie niemogłyby wprowadzić i utrzymywać na morzu Czarnem sił morskich większych od rosyjskich. Według drugiéj którą jak się zdaje wskazał gabinet berliński, mocarstwa Zachodnie mogłyby za zgodą Turcyi zbudować na wybrzeżu południowem morza Czarnego w Synopie, w Burgas, w Trebizondzie na przykład zakłady morskie zdolne wstrzymać przewagę zakładów jakie Rosya posiada na brzegach Krymu. W jednem i drugiem z tych przypuszczeń okręty wojenne wszystkich narodów, mogłyby przepływać swobodnie ciaśninę Dardanelską i Bosfor, jako też morze Marmora, mogłyby nawet tamże przebywać; wejście i wyjście z morza Czarnego wolne będzie od wszelkiéj przeszkody, a porty rosyjskie poddane bez żadnego zastrzeżenia zasadom i zobowiązaniom prawa narodów. Lecz otóż trzeci systemat którym jak się zdaje najwięcéj zajmują się w téj chwili w Wiedniu: zasada zamknięcia ciaśnin byłaby utrzymaną i na nowo ogłoszoną; morze Czarne pozostałoby zamknięte, a wszystkie mocarstwa nadbrzeżne przestałyby utrzymywać na niem jakiejkolwiek siły morskiéj. Nakoniec mniemali jeszcze inni, że możnaby utrzymać zarazem zasadę zamknięcia ciaśnin dla Rosyi, a znieść tę samą zasadę dla innych narodów. Okręty wojenne rosyjskie nie mogłyby wypływać z morza Czarnego, gdy tymczasem okrętom innych mocarstw wolnoby było zawsze wpłynąć na to morze, żeglować po niem i wypłynąć. W ogóle więc tych propozycyj konferencya znaleźć będzie musiała żywioły potrzebne do tranzakcyi mającéj przywrócić pokój w Europie i zapewniającéj Turcyi skuteczną opiekę, ograniczyć przewagę Rosyi na morzu Czarnem, zawsze jednak „bez przekroczenia granic jakie Cesarzowi Aleksandrowi zakreśla uczucie godności jego korony“.

Powtarzamy te wyrazy p. Nesselrode, albowiem wskazują jasno trudności w téj kwestyi i oznaczają dokładnie punkt gdzie opór Rosyi będzie największy. Gabinet petersburgski nie odmawia wcale rewizyi traktatu 13go lipca 1841 r. Hrabia Nesselrode oświadczył wyraźnie: „zamiary Cesarza Mikołaja „będą skrupulatnie zachowane, powiedział on; przedmiotem ich jest.... porozumienie się z mocarstwami „Zachodniemi co do przeglądu traktatu na mocy którego uznały zasadę zamknięcia ciaśniny Dardanelskiéj i Bosforu i dojście tym sposobem do układów dla obu stron zaszczytnych“. Prawda jednakowoż, że hr. Nesselrode nie wytłumaczył się ani co do cechy, ani co do donośności téj rewizyi. W tymże samym czasie gabinet petersburgski okazał się w usposobieniu przyjęcia układów skutkiem których „ustałyby na Wschodzie spółzawodnictwa wielkich mocarstw i zapobieżonoby powrotowi nowych zawikłań“. Lecz gabinet ten zapowiedział, iż odrzuci wszystko cokolwiekby według niego niedostatecznie szanowało, godność korony cesarsko-rosyjskiéj. I w rzeczy saméj piszą nam, że reprezentanci Rosyi na konferencyach wiedeńskich zasłonili się właśnie drażliwem uczuciem narodowem. Według wiadomości które uważać możemy za pewne ks. Gorczakow i p. Tytow oświadczyli: bądź to na posiedzeniu z 26go lub 28go marca, bądź też na owych zebraniach półurzędowych i częściowych o jakich co dopiero mowa była, że Cesarz Aleksander gotów jest uczynić państwom sprzymierzonym wszelkie koncesye, które się pogodzić dadzą z bezpieczeństwem i z niepodległością Rosyi i z jéj zwierzchniczemi prawami. Cesarz chce szanować niepodległość innych państw i zwierzchność innych panujących, lecz też nawzajem i słusznie chce stanowczo być panem u siebie i odeprze wszelki rodzaj kontroli w wykonaniu tego wszystkiego co tylko za użyteczne osądzi dla interesów swego państwa. W następstwie przeto tego oświadczenia reprezentanci Rosyi odrzucili tymczasowo wszelką propozycyę dążącą do jakiegokolwiek ograniczenia sił morskich Rosyi na morzu Czarnem; nie mieli nic na przeciw zniesieniu zasady zamknięcia ciaśniny; przystawali na wolny przepływ okrętów wojennych wszelkich narodów w Dardanelach, Bosforze i na morzu Czarnem, byle tylko ma się rozumieć okręty wojenne rosyjskie używały tego samego prawa wolnego przepływu i mogły zawsze dowolnie udawać się z morza Czarnego na Śródziemne a z Śródziemnego na morze Czarne. Przyznali Sułtanowi i mocarstwom Zachodnim prawo budowania na przeciw Krymu na brzegach Turcyi tyle zakładów i stacyj morskich ile im się podoba. Na poparcie tych oświadczeń dodali pełnomocnicy rosyjscy, że do dziś dnia wypadki wojny nie przechyliły się na żadną stronę i nic nie wyrzekły; że nie ma zwycięzców ani zwyciężonych i że Cesarz Aleksander jest zawsze panem w Krymie, tak jak nim jest w innych prowincyach swego państwa. Ale tego im nie przyznano. Owszem powiedziano że panujący w Rosyi nie jest panem w Krymie, albowiem armie mocarstw sprzymierzonych zajmują koło Sebastopolu, wszystko cokolwiek zajmować chciały, a floty ich panują wyłącznie na morzu Czarnem. Dla tego to tranzakcya jest możliwą i potrzebną. Lecz tranzakcya przypuszcza wzajemne koncesye, sprzymierzeńcy Turcyi zrobili już ważne koncesye które świadczą o ich umiarkowaniu; słuszną więc jest rzeczą, aby teraz Rosya z kolei ustąpiła.

Pełnomocnicy rosyjscy odpierali z szczególnym uporem projekt, który przypuszcza zamknięcie ciaśnin bądź z zakazem dla mocarstw nadbrzeżnych morza Czarnego utrzymywania sił morskich na tem morzu, bądź też z obowiązkiem nałożonym Rosyi, aby nie utrzymywała tamże, tylko siłę morską ograniczoną. Według ich zdania niepodległość Rosyi i zwierzchnictwo jéj panującego mocnoby było naruszone w tych kombinacyach, a nadto zagroziłyby one w saméj istocie bezpieczeństwu Rosyi. Turcya nie byłaby bezwątpienia dosyć silną, aby bronić nienaruszalności ciaśnin wtedy kiedy floty zebrane państw Zachodnich nienaruszalność tę zagrozićby chciały; gdyby mocarstwa te tak jak dziś były w wojnie z Rosyą, morze Czarne byłoby zajęte a prowincye południowe rosyjskie wystawione bez żadnéj obrony na skutki takowego zajęcia. Odpowiedzieć na to łatwo. Wszystkie dowody rosyjskie odnoszą się do stanu wojny; lecz aby wyjść ze stanu wojny jeżeli o to idzie, to nie trzeba zawsze tylko ten stan uwzględniać. Czemuż zawsze rozumować tak jak gdyby pokój trwać nie miał, a wojna co chwila na nowo rozpocząć się miała? Mowa pełnomocników rosyjskich nacechowana jest nieufnością. Podobne usposobienia psują dobry skutek negocyacyj. Jeżeli zbliżenie się ma być szczerem życzeniem, trzeba zacząć od zaufania w zamiarach i dążnościach wzajemnych. Co do tego punktu mianowicie, obawy Rosyi są przesadzone; wojna nie wybucha tak nagle, aby z obu stron nie miano czasu do przygotowania, a Rosya mogła się przekonać, że obecność jéj floty nie stanowi jéj siły. Gdzież są dziś jéj okręty i jakąż korzyść ma z nich w dzisiejszéj obronie?

Stósownie do naszych wiadomości Turcya w tychże samych dyskusyach przygotowawczych wystąpiła silnie przeciw otworzeniu ciaśnin; żałowałaby traktatu z roku 1841, gdyby rewizya tego traktatu miała za sobą pociągnąć ogłoszenie nowego prawa, na mocy którego okręty wojenne wszystkich narodów mogłyby w każdéj chwili przepływać Dardanelle i Bosfor. Gdyby to prawo było ogłoszone przepadłaby niebawem niepodległość Turcyi i skończyłoby się wkrótce jéj istnienie. Konstantynopol stałby się tylko miastem handlowém, wielkim gościńcem otwartym dla każdego; bez opieki, bez obrony i na łasce pierwszego lepszego, coby się z niego chciał naigrawać. Zasada, która broni przejścia statkom wojennym mocarstw zagranicznych przez Dardanelle i przez Bosfor jest tak dawną jak panowanie Turków w Konstantynopolu: wypływa ona z faktu posiadania prowincyj europejskich i azyatyckich będących po obu stronach tych ciaśnin. Rzeczą jest oczywistą, że gdy całe brzegi morza Czarnego należały do Turcyi, zasada zamknięcia ciaśnin sama z siebie się wywiązała; lecz nierównie stała się ważniejszą od czasu, jak Rosya zdobycze swe na tém morzu rozszerzyła. Przekonano się o tém w r. 1840 i dla tego pięć wielkich mocarstw europejskich łącznie z Turcyą chciało w r. 1841 wzmocnić dawne prawo Turków ogłaszając go na nowo i stawiając pod opieką całéj Europy. Zasada, na któréj spoczywa zamknięcie ciaśnin Dardanellów i Bosforu stała się tym sposobem zasadą prawa publicznego, które odtąd zespala państwo Ottomańskie z równowagą europejską.

Te zarzuty nie zostały bez odpowiedzi. Cokolwiek zostanie przyjętem zawsze tam będą niedogodności; lecz któż może wątpić dzisiaj, że sąsiedztwo Rosyi jest największem niebezpieczeństwem dla Turcyi? Jeżeli Turcyą niepochłonęła tym razem ambicya Rosyi, to tylko jedynie dla zbiegu okoliczności które się już nigdy może nie wydarzą. Zwykła przezorność radzi Turcyi aby przystała na taki stan rzeczy który będzie dla niej korzystniejszy, aniżeli inne. Z resztą wolno też jest Europie pomyśleć i o swoich ogólnych interesach. Europa słuszne ma powody do niepokojenia się polityką ciągle zagrabiającą Rosyi; nie tylko też dla Turcyi, ale dla siebie Europa chce i powinna zatrzymać postęp téj polityki. Jeżeli Europa sądzi, że oswobodzenie ciaśnin lepszą jest rękojmią dla zachowania pokoju i utrzymania europejskiéj równowagi, aniżeli ich zamknięcie, nie będzie się wahać aby dawne prawo obalić, a ogłosić prawo nowe.

W pośród tych rozpraw wystąpiły reklamacye Prus. Jeżeli konferencya chce przystąpić do rewizyi traktatu 13 lipca 1841 r. udział Prus jest potrzebny. Prusy należą do tego traktatu, podpisały go z Austryą, Francyą, W. Brytanią, Rosyą i Turcyą; jakżeby więc można go zmienić lub zwalić bez ich udziału? Pełnomocnicy rosyjscy zaproponowali konferencyi aby zawezwała do swego grona reprezentanta pruskiego; konferencya nie okazała się w téj mierze być dobrze usposobioną.

Takie trudności wywołała dyskusya nad trzecim punktem. Trudności te są bezwątpienia ważne, ale zdaniem naszem rozwiązać je można. Były inne równie ważne a z pewnością drażliwsze, które już konferencya usunęła; spodziewamy się że dokona

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XIV.

Minął tedy i Wielki Tydzień, a minął na korzeniu się przed konfesyonałami, nabożeństwach i kweście przy zwiedzaniu grobów Chrystusa. Dla Warszawy Wielki Tydzień, to chwila wielkiéj uroczystości, a ile klas i stanów w społeczeństwie tutejszém, tyle oddzielnych zatrudnień, tyle celów, do których każdy przez owe ostatnie dni postu dąży. To jednakże na pozór rozstrzelenie się mas, jest w gruncie rzeczy zespoleniem ogólném wszystkich, i dla tego też rzadko, aby które z miast mogło przedstawiać większy obraz życia, jak miasto tutejsze, pod wpływem zbliżających się świąt wielkanocnych.

Rozumie się, że przy tak rozwiniętéj działalności, i zadanie sprawozdawcy staje się trudniejszém, a nie każdy przecie ma tyle bystrości i poglądu na rzeczy, co autor w świeżo wydanych przez siebie Gawędach i notatkach z podróży, który zdefiniował stanowczo i piśmiennictwo dziennikarskie w kraju, i Tygodnik niniejszy, i jedném cięciem pióra, wszystkich trupem położył.

Zaczepienie Tygodnika było arcy zręczne; inaczéj bowiem byłby autor wyszedł jak ów rycerz w jakiéjś przypowieści czy bajce, co zamknąwszy się sam na sam w swym zamku, rąbał wszystkich swych wrogów, nie mając przed oczyma żadnego, i nie będąc od nikogo pomimo swéj waleczności widziany. Któżby bowiem, zdobył się na taką odwagę, aby rzucać się do czytania Gawęd, zwłaszcza gdy znaczne wyjątki z takowych, przeszły już przez kolumny Gazety.

Mimo to wątpię jeszcze, czy i wzmianka niniejsza, nada jaki ruch owemu dziełu, jakkolwiek powinnaby zaostrzyć ciekawość pisarzy, pragnących się dowiedzieć arcyświatłego o swych pracach zdania.

Między innemi uwagami, powiada autor Gawęd, że „jedną ze stałych korespondencyj dziennikarskich, którą żywo bardzo zajmuje się czytający ogół, jest Tygodnik Warszawski, peryodycznie w Czasie Krakowskim zamieszczany“ a następnie sam z własnym krzyżując się zdaniem i potępiając Tygodnik, dodaje: „że całe dziennikarstwo warszawskie (co rzadko bardzo się zdarza) stanęło pod bronią przeciw sprawozdawcy.“

Rzecz szczególna, że żyjąc w Warszawie, nie wiedziałem dotąd, iż całe dziennikarstwo tutejsze, ogranicza się na jednéj czy dwóch gazetach rzucających się na tygodnik; a jednak powinienem był wpaść na ową myśl, skoro mi nie było tajném, iż autor Gawęd, bierze w ich redagowaniu udział.

Ale to się zdarza, i dla tego też pomimo największego doświadczenia, człowiek nie raz zbłądzi. Swieży tego dowód dała owa dama, o któréj wieść niesie, że przy odjeździe jéj wielbiciela, który ją ubóstwiał tajemnie, bo jawnie nie dozwalały okoliczności, posłała mu jako drogą pamiątkę swój portret, żądając wzajem jego fotografu. Rozumie się, że podobna zamiana, jako kontrabanda, nie mogła się ukryć, i dziś kronika latająca, ma przynajmniéj czém się zabawiać...

Lecz dosyć już tego o Gawędach i o Damie; przejdźmy więc do założenia: Przejrzyjcie tylko imiona tych wszystkich Dam, czyli kwestarek, które przyjęły na siebie obowiązek kwesty przy grobie Zbawiciela po kosciołach tutejszych, a dosyć będzie, aby się tym pięknym zbudować przykładem. W gronie tém bowiem, spotykamy się z imionami Zamojskich, Potockich, Sanguszków, Sapiehów, Czetwertyńskich, Woronieckich, Krasińskich, Łubieńskich, itd. itd., a z góry prawie zaręczyć można, że nie żadna próżność, albo chęć odznaczenia się spowodowała te wszystkie osoby do podjęcia się tego obowiązku, tylko jedynie szlachetne współczucie, i przyjście tym sposobem w pomoc instytutom, szpitalom, lub dobroczynnym zakładom, w które tak obfituje Warszawa.

Środek to nader trafny na powiększenie dochodów; rozległe bowiem stosunki tych Dam, ściągają licznie już to przyjaciół, już znajomych ich, a chęć okazania im jakiegoś hołdu, za to dobrowolne poświęcenie się, wpływa nie mało na szybki wzrost datków, które czasami a raczéj miejscami do nadzwyczajnéj wysokości dochodzą. W r. z. np., na jedną tylko tacę, przy któréj o ile zapamiętam siedziała podobno hrabina Aug. Potocka, złożono około czterech tysięcy złotych.

Zdaje się że i teraz, to jest w r. b. podobne zbiorą się kwoty; a jakkolwiek dzień pierwszy grobów, czyli piątkowy, odbył się nawet pod wpływem wątpliwéj pogody, dla tego kościoły napełnione były zwiedzającemi groby, i co chwila dolatał nas odgłos, rzucanych na tace datków.

Takie to stosunki, są jakby ogniwem, które zespalają z sobą wszystkie klasy, chociaż z drugiéj strony możnaby powiedzieć, że ta popularność, i ta chęć stykania się wzajem aż do poufałości, nieprzekraczającéj bynajmniéj zakreślonych i właściwych granic, była od najdawniejszych czasów cechą tego narodu. Nie zbyt nawet dawno, wpadł mi w ręce, jakby na dowód tego, list króla Jmci Stanisława Augusta, pisany do Naruszewicza. Sam tytuł jego, którym mianuje swego pisarza, jako i treść listu i zakończenie, najdobitniéj malują te węzły, jakie łączyły głowę narodu z jednym z jego poddanych. Oto kopia tego listu:

„Kochany *Naruchu!* Kopia tu przyłączona, prośby do mnie J. P. Gurskiego, dosyć wyraża żądanie, y Interess Jego.

„Zdobiłoby sprawiedliwość Xcia Wdy Wileńskiego, aby uczynił w téj mierze co należy. Jeśli możesz WPan perswazyą swoją skłonić Xcia do tego, będziesz miał zasługę nową u Boga y u Mnie.

„Przypominam, że już się zbliża czas obiecanego powrotu WPana. Wiesz że mi z tym źle, kiedy Ciebie bliskiego siebie nie mam.“ (Tu cyfra królewska, i cały list własnoręczny).

List ten datowany jest z Warszawy 6 Februarii 1788.—

Kiedy się już wspomniało o dawniejszych czasach nie od rzeczy będzie napomknąć o jednym z szacowniejszych, bo pochodzącym z XI. wieku, a świeżo odkrytym zabytku, a o którym dziwić się należy, dla czego tak mało napotykamy wzmianki w piśmiennictwie naszém. Kto wie czy wzmianka takowa, nie posłuży na co tutejszym zbieraczom starożytności, których nie małą liczbę dziś liczymy. Zabytkiem tym jest list siostry Ottona III. Cesarza, pisany do jéj córki Ryxy, a żony Mieczysława II., z przesłaniem mu jakiegoś upominku w książce, za jego poświęcenia i trudy, jakie dla dobra wiary katolickiéj poniósł.

Ciekawą zaprawdę byłaby kopia wspomnionego listu, jako rzucającego nie małe światło na czyny Mieczysława, tém bardziéj, że jak wspomniałem, jest to może jedyny pomnik z owego stulecia.

Nie każdemu może także wiadomą jest historya autorki listu, a matki Ryxy. Była to kobieta cudnéj piękności, i pomimo, że była siostrą tak potężnego w owym czasie Cesarza, jakiś Palatynek, rozmiłował się w niéj na piękne, a co większa, że zyskał wzajemność. Uderzać jednakże o jéj rękę, było niepodobném, bo ręka ta jeżeli nie monarchę jakiego, to przynajmniéj największego z książąt uszczęśliwić miała. Tymczasem traf zdarzył, że ów Palatynek zetknął się gdzieś z Cesarzem a bratem swéj bogdanki, a że jakoś pasowali do siebie i wiekiem i usposobieniami, łatwo zatém zawiązali między sobą stosunki i bliższą znajomość.

Dnia tedy pewnego, Cesarz zaproponował rozkochanemu aspirantowi grę w karty, obiecując w razie przegrania, ofiarować mu wszystko czegoby tylko zażądał.

swego dzieła. W istocie pomimo uroszczeń różnych dworów i przemówień nieraz pełnych żywości panów pełnomocników, zdaje nam się że gabinety blizkie są porozumienia. Turcya ustąpi w kwestyi ciaśniny jeżeli tego zażądają sprzymierzeńcy; a w pośród tych wszystkich projektów i przeciw projektów jakie ze wszech stron napłynęły do Wiednia, spodziewamy się iż będzie można znaleźć sposób, który zaspokoi prawie wszystkie strony.

P. S. W téj chwili otrzymujemy listy z Wiednia, które nam donoszą, że konferencye w swem ostatniem posiedzeniu zamknęły rozprawy nad czwartym punktem: pełnomocnicy zgodzili się co do protektoratu nad poddanemi chrześciańskiemi Sułtana tak jak się zgodzili co do protektoratu nad Księstwami i co do wolnej żeglugi na Dunaju.

W numerze 74 pisma naszego zamieściliśmy wstępny artykuł *Monitora*, zawierający pogląd na panowanie Cesarza Mikołaja, jego politykę i położenie narodu którym rządził. Obok strony pochwalnéj tego ocenienia, nie można było uniknąć pewnych odcieni, zdolnych podrażnić uczucie świeżym ciosem dotknięte, licznych wielbicieli zgasłego monarchy. W dowód zupełnéj bezstronności podaje *Indépendance belge* w jednym z ostatnich numerów swoich następny list pisany przez Rosyanina do jéj redaktora:

Zamieściwszy w dzienniku swoim artykuł o Cesarzu Mikołaju w *Monitorze* z 27go marca podany, nieodmówisz, jak się spodziewam panie Redaktorze po twojéj bezstronności, przyjęcia odpowiedzi do jakiéj artykuł ten daje mi powód.

Gdyby organ rządowy francuski był się ograniczył na biografii i ocenieniu polityki Cesarza Mikołaja, nieśmiałbym występować w szranki w obronie sprawy, dotyczącéj wprost dostojnego następcę zmarłego Cesarza i jego rząd. Lecz artykuł *Monitora* mówi o mojéj religii i o wielkim narodzie do którego mam zaszczyt należeć, w sposób mogący słusznie wzniecić oburzenie. Ojczyznę naszą zowiemy „*matuszka Rosya*" matką Rosyą, jam jest Rosyaninem, a bronić matki jest obowiązkiem syna.

Według zdania naszego artykuł o którym mowa zręczną napisany ręką, i natchniony myślą pełną blasku i giętkości, mniéj jest spokojnym i umiarkowanym niż się nim chce wydawać, i w chwili kiedy się toczą układy o pokój, ma on cechę przeciwną temu celowi, do którego ludzie światli i kochający ludzkość bez wyjątku prawie dążą.

Niechcę z *Monitorem* roztrząsać odpowiedzialności, jaką dzieje przypiszą za obecną wojnę Cesarzowi Mikołajowi, lecz pewny jestem, że oceniając sprawiedliwie wewnętrzną i istotną myśl monarchy, którego opłakujemy, nie powiedzą one że: „ostatni rok jego panowania był wyzwaniem do walki Europy, i śmiałym zamachem na jéj niepodległość."

Monitor który ze swego stanowiska skreśla dzisiejszą naszą historyę, zapomina o historyi naszéj przeszłości utrzymując, że życie polityczne i religijne: „objawiło się w Rosyi pod twórczym wpływem Piotra W."

Piotr W. znakomite zapewne oddał usługi Rosyi, zniszczył on wiele błędów i przesądów, rozszerzył nasz widnokrąg polityczny i handlowy, lecz nie „stworzył Rosyi" gdyż człowiek pomimo całéj swojéj wielkości niezastąpi dzieł Boga i czasu.

W 9m jeszcze wieku „objawiło się życie polityczne w Rosyi" gdy się stare ludy sławiańskie w jedną zebrały radę i postanowiły aby Ruryk wielki wojownik waregski pomiędzy nimi panował.

Co do życia religijnego, objawiło ono się w Rosyi gdy Włodzimierz przyjął prawdziwą naukę Chrystusa i gdy mu greccy prałaci udzielili S. Sakramentu Chrztu w tym samym kościele Chersonezu, gdzie dziś wzniesiono bateryę na większą chwałę Mahometa.

Błędném jest mniemanie, jakoby: „do wieku 17go najprostsze pojęcia prawa obcemi były Rosyi." Nie tylko że te pojęcia od wieków pomiędzy Słowianami istniały jak tego dowodzi starożytny pomnik prawniczy „Ruskaja prawda" i „testament Jarosława" i „Ułożenie" czyli kodeks różnych wielkich książąt, lecz nawet słusznie pysznić się możemy, żeśmy nic nie pożyczyli od prawodawstwa rzymskiego, i żeśmy w postępach prawniczych i towarzyskich o kilka wieków wyprzedzili Europę.

Tak po wszystkie czasy naszych wojen istniał u nas sąd przysięgłych pod nazwą „Mirowoi sud".

Tak gmina, ten żywotny warunek wszelkiéj wyrozumowanéj wolności, był i będzie zawsze podstawą budowy towarzyskiéj w Rosyi.

Tak duch stowarzyszenia od wieków jest prawidłem w tranzakcyach rolniczych i przemysłowych; tak włościanie wszystkich niemal wsi na współ posiadają ziemię, któréj podział zastósowany jest do potrzeb właściwych członków składających społeczeństwo; tak 40,000 rodzin rybackich osiedlonych na brzegach Wołgi, we wspólnéj skrzyni składają plon swojéj pracy.

Europa niezna tych prawd; nie domyśla się że w kraju gdzie według słów *Monitora* „życie towarzyskie nigdy nie istniało" idee najdalszego postępu weszły w praktykę zanim jeszcze zaród ich począł się w głowach wielkich myślicieli zachodu — i dla tego Europa mylnie nas sądzi.

Monitor powiada dalej: że „to mocarstwo złożone z 60 milionów niewolników odradzało się tak jak żyć było powinno, wolą naczelnika, który wcielił w siebie nietylko władzę polityczną i cywilną, lecz nawet dogmat niezmienny i święty." Lecz my nie uznajemy wcielenia świętego dogmatu jak tylko to, które dla zbawienia świata odbyło się w osobie Syna Bożego. On jeden jest naczelnikiem naszego kościoła, on jeden nieomylny, on jeden trzyma klucze raju. Cesarz nasz jest tylko doczesnym opiekunem tego kościoła, którego administracya powierzoną jest synodowi biskupów. On pierwszym jest chrześcianinem prawowiernym, i jak każdy prawdziwy chrześcianin czci i korzy się przed dogmatem, który pochodzi od Boga.

Niejeden jest panie Redaktorze ustęp w artykule *Monitora*, który pomijam, nie z obawy dotknięcia go, lub niemożności nań odpowiedzenia, lecz ponieważ czuję potrzebę ścieśnienia rozmiarów tego listu, aby mógł znaleźć miejsce w twoich kolumnach, gdzie tyle zajmujących przedmiotów o lepsze z nim walczą. Zachowuję sobie prócz tego wolność odwołania się przed sąd opinii, w ogłoszeniu mniéj pospieszném i dokładniejszém niż dzisiejsze. Pominę zatém fantasmagoryą „hord niezliczonych" które grożą Europie i Niemcom wyswobodzonym z pod jarzma „opieki rosyjskiéj". Były niegdyś niezliczone hordy, które bardziéj groziły Europie, a pochód ich nie z Rosyi szedł ku Renowi i nie rosyjską Niemcom narzucać chciały opiekę.

Jedno jeszcze powiedzieć muszę słowo lub raczéj jedno wyrazić uczucie. Nie bronię ja monarchy ani człowieka, lecz tę wielką zapoznaną duszę, która już spoczywa na łonie Boga, ją chcę w prawdziwém świetle przedstawić wbrew następnego zdania *Monitora:*

„Brakowało mu, powiada, jednego z najszlachetniejszych przymiotów człowieka, szczególniéj gdy człowiek ten jest Cesarzem, to jest dobroci. Car nigdy nieprzebaczał."

Trzy przypadkiem nastręczające się i z różnych okresów życia Cesarza Mikołaja zaczerpnięte czyny wymowniéj nad wszelkie rozprawy odpowiedzą na ten ważny, a niczém nieusprawiedliwiony zarzut.

W r. 1825 w czasie zamieszek, które poprzedziły wstąpienie na tron Cesarza Mikołaja, młody pewien oficer świetnego nazwiska przekonanym był o udział w spisku. Cesarz zawołał go do siebie: „Książę, rzecze doń, biorąc go za rękę, spotwarzono cię jak się dowiaduję, że się przeciw mnie sprzysięgałeś." Prawy młodzieniec, którego głowę zbłąkano, lecz którego serce pozostało w głębi dobre i wierne, rzucił się do nóg monarchy i wyznał swoją winę. „Sam się spotwarzasz mój panie, rzekł wspaniałomyślny Cesarz, człowiek który nosi twoje nazwisko nie może być zdrajcą. Odstąp, jesteś wolnym."

Oficer ten jest dziś jednym z pierwszych dygnitarzy państwa.

W r. 1841 mużyk pewien dopuścił się po pijanemu obrazy majestatu, szkalując w najhaniebniejszy sposób portret cesarski na miejscu publiczném. Osądzono go i skazano na karę przepisaną prawem za tego rodzaju zbrodnię. Kiedy wyrok do potwierdzenia przedłożonym został Cesarzowi, napisał na nim własnoręcznie „niechaj człowiekowi temu będzie przebaczono, lecz niech wie, że jak on pluł na mój portret, tak ja pluję na jego zniewagę."

Nareszcie w czasie zamachu na Cesarza w W. Księstwie Poznańskiem, w chwili kiedy królobójcza kula prześlizła po jego odzieży, Cesarz zawołał robiąc znak krzyża: „Dzięki Ci Boże że niejestem w Rosyi i że to nie rosyjska kula."

Takim był ów człowiek. Nie powiem więcéj, choćbym mógł jeszcze wiele powiedzieć. Zależało mi tylko na tém aby nie sądzono, że Rosyanie niemamy nic odpowiedzieć na artykuł *Monitora* względnie naszego Cesarza, którego już niema, i względnie naszego kraju, który jest i płacze.

Przyjm Panie Redaktorze itd.

Bruksella 3go kwietnia 1855.

Iwan Grygoriewicz Grawdin
obywatel miasta Tweru.

Odebraliśmy od c. k. Prezydyum Rządu krajowego następujące ogłoszenia:

[N. 1974.] P. hr. Aleksander Branicki właściciel państw Sucha i Ślemień złożył 250 złr. w m. k. w celu rozdzielenia téj sumy pomiędzy ubogich państwa Suchy.

Krok ten dobroczynny z wyrazem najżywszego podziękowania do powszechnéj podaje się wiadomości. Kraków 5go kwietnia 1855.

[N. 2030.] Z powodu szczęśliwego rozwiązania N. Cesarzowéj następne litościwe uczynki dokonane zostały:

W obwodzie Jasielskim rozdał dziedzic Brzysk p. Stanisław Kotarski po odprawieniu poprzednio przez miejscowego plebana uroczystego nabożeństwa, 4 korce zboża pomiędzy ubogich tejże włości.

Dziedzic Strzyżowa p. Ignacy Skrzyński zaopatruje codziennie 12 ubogich ciepłą strawą.

Dziedzic i właściciel fabryki w Pradze p. Józef Baerenreither kazał prócz przeznaczonych przez niego ku ulżeniu nędzy 500 złr. jeszcze 30 złr. pomiędzy miejscowych ubogich w Trzcienicy rozdać, nadto rządzca dóbr tychże p. Fryderyk Ludwig dostarcza 8 ubogim dzieciom na folwarku w Trzcienicy pomieszczenie, pożywienie i odzież.

Dziedzic Czucza p. Karol Nitsche przeznaczył 50 złr. a gromada Przybówki na zawezwanie swego dziedzica doktora Petrowicza $1\frac{1}{2}$ korca zboża dla ubogich.

W Krakowie dobroczyńca, który wymienionym być niechce, złożył w tutejszym magistracie 5-procentową obligacyę indemnizacyjną na 100 złr. z kuponami od N. 3 do 20 z tém zastrzeżeniem, aby każdy burmistrz krakowski przypadający procent w ilości 5 złr. corocznie 5go marca położnicy z ubogiéj nieposzlakowanéj tutejszéj rodziny wręczał.

Ponieważ kupony dopiero w miesiącu maju i listopadzie są spłacalne, fundator w celu niezwłocznego wykonania swojéj woli, załączył w gotówce 5 złr. które obecnie położnicy Małgorzacie Wałczyńskiéj, żonie stręczyciela Antoniego Wałczyńskiego pod L. 262 w gminie VIII. po udowodnieniu ubóstwa i dobrego zachowania się obojga małżonków wręczonemi zostały.

Prócz tego znajduje się w tutejszym Magistracie ze składek od chrześciańskich mieszkańców Krakowa pochodząca summa w ilości 367 złr. 26 kr. m. k. za którą po zapadłem poprzednio przez wydział miejski postanowieniu obligacye indemnizacyjne zakupione będą i cały kapitał do funduszu na utworzenie instytutu ślepych w Krakowie zebrać się mającego, włączonym zostanie.

Kraków d. 6 kwietnia 1855. (407-408)

Korespondencya Czasu.

Lwów 8 kwietnia.

§ Organizacya, rodzona siostra indemnizacyi, zdaje się być bardzo bliską. Urzędnicy, jako najwięcéj w téj mierze interesowani, utrzymują, że 28go czerwca wejdzie już w życie. Ogłoszenia urzędowego niema wprawdzie jeszcze, wszelako wiadomość ta polega na postanowieniu rządowém, które już zapaść miało. Ostatecznie zachodnia część Galicyi oddzieloną zostanie zupełnie od wschodniéj części nietylko we względzie administracyi politycznéj i sądowéj, ale nawet pod względem administracyi finansowéj, rozdział bowiem dyrekcyi finansowéj jest już postanowiony, co i podzielenie prokuratoryi finansowéj, czyli fiskusa niezawodnie za sobą pociągnie. Dla urzędników jest to chwila bardzo pożądana, raz, że otwierają się wielkie awanse, a po drugie że liczba ich musi być znacznie powiększoną. Kraków stanie się siedzibą wszystkich organów rządowych, z czego świetniejsza dlań pod względem materyalnym otwiera się przyszłość. Przez zwiększenie liczby urzędów zyska Rząd na sprężystości i będzie w stanie dosięgnąć owych stosunków, nad któremi dotąd trudno było mu czuwać. Spodziewać się także należy, że za organizacyą pójdzie i urządzenie gmin, co jedno byłoby w stanie polepszyć stosunek włościan do szlachty, również że otrzymamy reprezentacyą krajową i obwodową.

Uroczystość resurekcyi odbyła się wczoraj w kościele archikatedralnym z większą świetnością jak przedtém. Na procesyi szedł za baldachimem Arcyksiąże Karol Ludwik ze swoją świtą, wszelkie korporacye postępowały za nim. Reprezentanci szlachty wystąpili w mundurach stanowych, zaś książe Sapieha, hr. Krasicki i pan Józef Zawadzki w kontuszach. Pogoda sprzyjała uroczystości.

W ostatnich dniach obudził tu powszechne uwielbienie testament ś. p. Wincentego Ponińskiego, którym zmarły pomiędzy innymi legatami 30,000 złr. na wsparcie owéj czeladzi rzemieślniczéj przeznaczył, która z braku funduszów nie jest w stanie rzemiosła na własną rękę prowadzić.

Księżna Sapieżyna przygotowuje teatr amatorski, na dochód zakładu ubogich dziewcząt.

W tym roku wyszedł już nowy zeszyt Rozpraw Towarzystwa gospodarskiego. Zeszyt ten z kolei XVIIty, zawiera oprócz sprawozdania z siedmnastego ogólnego Zgromadzenia następujące artykuły: Dublany. Zaprowadzenie płodozmianu przez hr. Kazimierza Krasickiego. O jedwabnictwie przez Ludwika Komarnickiego. O środku zaradczym przeciw chorobie kartofli według podania pana Bollmana, przez Franciszka Abancourta. O przyczynach upadku chowu owiec szlachetnych, przez hr. Kazimierza Wodzickiego. Sprawozdania z trzech wystaw zwierząt domowych i narzędzi rolniczych w roku 1854 w Tarnowie, we Lwowie i w Ułaszkowcach odbytych. O pierwszych w Galicyi na większą stopę wykonanych robotach około osuszenia gleby za pomocą rowków podziemnych w Żywcu, przez Jana Scheidlina.

Widać że fortuna chciała się uśmiechnąć do palatynka, bo mu szczęście sprzyjało i wyszedł z gry zwycięzcą.

Że zaś niepodobna było zmieniać słowa cesarskiego, więc Otto go zapytał, czegoby żądał, czy złota, czy księstwa, czy jakich darów, godnych wspaniałości cesarskiej. Lecz gdy na to wszystko, odmowną tylko otrzymał odpowiedź, tem więcej przeto zaczął nastawać na szczęśliwego dnia tego gracza, który niemogąc dłużej się wymawiać, zażądał ręki siostry Cesarza.

Zdumiony takiem żądaniem Otto, napisał do siostry, lecz gdy ta, przyjęła tę wiadomość z nadzwyczajną radością i oświadczyła gotowość swoją, Cesarz przestał się wahać, i prócz ręki siostry, obdarzył jeszcze szczęśliwego kochanka, tak wielką fortuną pod pozorem posagu, że ten stanął na równi z największemi owego czasu książętami.

Z małżeństwa tego przyszła na świat Ryxa, którą poślubił Mieczysław II, i wkrótce potem otrzymał od jej matki drogi upominek, przy swym liście o którym wspomniałem, a godnym zaprawdę większego nieco upowszechnienia.

Kiedy tak wpadając z jednéj do drugiej materyi, zaczepiliśmy się o umysłowość, trzeba coś także i o niej pomówić, zwłaszcza gdy nowa zupełnie nastręcza się do tego sposobność:

Wielu bardzo zapewne, ma jeszcze w pamięci owe prelekcye śp. Osińskiego Ludwika, wykładane w Warszawie, a które zarówno zajmowały wszystkich, tak płeć męzką jak żeńską, tak ludzi naukowych jak nie literatów, słowem tak młodych jak starych, niewyłączając żadnego stanu. Gładkość wysłowienia, piękna deklamacya, a nadewszystko właściwa Osińskiemu wymowa, ściągały na prelekcye jego liczne grono słuchaczy, którzy w ogólnym poklasku, oddawali hołd mówcy, zasługującemu na to dla swego pięknego talentu. Minęły czasy Osińskiego, a z niemi ustały i owe prelekcye, które chociaż przebrzmiały, pozostawiły chlubne o sobie wspomnienie.

Długo więc potem, nikt się nie kusił o współzawodnictwo z takim znakomitym mówcą, a chociaż w epoce porewolucyjnej, Dmuszewski Ludwik, wskrzeszając wymowę, rozpoczął kursa podobne, mniej jednak doznał fortunnego przyjęcia niż poprzednik jego, i sala prelekcyjna najczęściej zapełnioną była przez artystów teatru, którego był Dyrektorem. Były to niby prelekcye czysto dramatyczne, chociaż znalazło się tam wszystko i literatura i sztuki piękne, gdyż przedmiot zwykle zależał od tego jakiego rodzaju słuchacz przestąpił próg sali. Zwyczajem bowiem Dmuszewskiego było zwracać swą mowę do każdego z obecnych, czy to pisarzy, czy tłumaczy, czy artystów, jeżeli tylko który, przysłużył się jaką pracą lub utworem, czy światu, czy scenie.

Przeszły czasy Dmuszewskiego, a z niemi i prelekcye i znowu w wykładzie tego rodzaju, nastąpiła cisza, którą obecnie ma przerwać p. Henryk Lewestam, znany tu krytyk, skoro tylko swój zamiar, a o czem już wątpić nie można, przyprowadzi do skutku. Prelekcye te jego mają być otwarte po świętach i wykładać ma w sali warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, (w tej samej gdzie niegdyś istniał mały teatr), kurs historyi literatury powszechnej. Prelekcye te mają się odbywać dwa razy na tydzień, a opłata za bilet od każdego słuchacza, ma wynosić 20 złotych.

Że podobny wykład, byłby bardzo pożądany w Warszawie, o tem niema co mówić. Jak zaś z niego się wywiąże p. Lewestam, zobaczymy to później, i zdamy sprawę z tego.—

Może się zanadto rozgadałem w tej mierze, a niechciałbym zaprawdę, aby mnie spotkał los owego pana, który wyniosłszy coś z pewnego domu i puściwszy w kurs, gdy przyszedł powtórnie oddać gospodyni domu wizytę, już nie tylko niezostał przyjętym, ale nawet wyłajanym. Jest to jedna z owych brukowych ploteczek, które obiegają po mieście, a jednak ubawiła i zajęła Warszawę; przypominając zarazem wielu, ową starodawną maxymę:

„Jest to cnota nad cnotami" i t. d.

Roskoszna wiosna, już na piękne zawitała do nas. Wody opadły, śniegi roztopniały, a nawet już miejscami, rozpoczęto i orkę w polu. Z rozpoczęciem wiosny, otwarto także i żeglugę parową, i niebawem, już od dni kilku, szybkie parowce, porzuciwszy leże zimowe, ukazały się pod murami miasta, a dwa z takowych, to jest Płock i Włocławek, oba pasażerskie, już od wielkiego czwartku, odbywają kursa, i nie małą już ilość osób wywiozły z Warszawy na święta w różne strony kraju. Inne zaś statki parowe, nie wyłączając i gabar, również otrzymały już przeznaczenie i niebawem w ruch wprawione zostaną.

Patrząc na to życie i ten ruch na Wiśle, mimowolnie zastanowić się trzeba nad zasługami, jakie w tym względzie położył dla kraju hr. Andrzej Zamojski, a przedewszystkiem podziwiać należy ową wytrwałość, z jaką raz powziętą i tak śmiałą myśl, przyprowadził do skutku. Kilka przecież lat temu, jak najpierwsi spekulanci tutejsi, a raczéj finansiści i ludzie fachowi, pokazując dłoń swoją, mówili, że pierwéj im włosy na téj dłoni urosną, jak żegluga parowa uda się na Wiśle. Włosy rzeczywiście nie porosły im na dłoni, ale parowce porosły na Wiśle, i wiara w żeglugę tak ustaloną została, że puszczone w obieg w r. z. akcye, szybko rozebrano, pomimo że skutkiem stagnacyi handlowéj, wywołanéj, wojennemi okolicznościami, wcale niebyła to pora, aby rzucać kapitały, w takie przedsiębiorstwa.

Gdyby nie trudność w otrzymaniu machin z zagranicy, już byśmy dawno ujrzeli powiększoną liczbę paropływów, z których kilka nowych zeszłych z tutejszych warsztatów żeglugi, jeszcze w r. z. mogłyby puścić się na Wisłę.

Z resztą na poparcie słów moich co do wiary w żeglugę, znalazłbym jeszcze tysiąc innych dowodów, a między niemi i taki że ci, których bezwątpienia do rzędu pierwszych finansistów warszawskich policzyć należy, zespolili się ściśle z interesem żeglugi; ale na co te dowody, kiedy rzecz sama przez się najlepiej się zaleca.

Może nigdzie nie trwa tak krótko żegluga jak u nas, bo zimą lody, albo też kry, a latem zupełnie niski stan wody, niestałość gruntu w Wiśle i tysiączne na tymże gruncie leżące zawady, oto główne dla prowadzenia regularnej jazdy, powody, a jednakże rzadko większej działalności i ruchu w tym krótkim zakresie, rzadko większych przysług wyświadczanych tak przemysłowi jak prywatnym osobom, jednem słowem rzadko większych dla ogółu wygód i korzyści, jak te, które przynosi i oddaje nam żegluga parowa.

Oceniają to dobrze mieszkańcy kraju, a główny przedsiębiorca tejże, to jest hr. Zamojski, w okazywanem mu ciągle współczuciu, ma najpiękniejsze tego ocenienia dowody.—

Z pomniejszych nowinek, tak zwanych brukowych, słychać o kojarzących się nowych małżeństwach, i to jeszcze na wielkim świecie. Niektóre wszakże z tych skojarzeń, nie są po myśli Warszawian, boć jeżeli już mniejsza o resztę, to przecież w takich razach, patrzmyż przynajmniej na serce i głowę. Mówię nie po myśli Warszawian, bo każdy z nich to jest astronom, w milczeniu spogląda i obserwuje ów świat tegoczesny i wirujące na nim planety, niespuszczając nic z oka, nawet i tych, których przywożą przed pałace w powozach, pragnąc im gwałtem arystokratyczne otworzyć podwoje!...

⊙

O osuszaniu pól podziemnymi rowami, przez Kazimierza hr. Wodzickiego. Sprawozdanie z wyrobni rur glinianych do drenowania założonéj roku 1854 we wsi Pobereżu, jako też o przedsięwziętych robotach w zakładaniu drenów, przez T. Żebrawskiego. W jakim razie zregulowanie, a w jakim zniesienie służebnictw leśnych byłoby pożądańsze, przez Celestyna Chołodeckiego. O stosunkach handlu drzewem z lasów Goli i Sod, tudzież Buk, przez Józefa Lehr'a. Jakim sposobem przedsięwzięty był siew nasienia modrzewiowego w r. 1853, jakie obiecuje powodzenie i do jakich wniosków doprowadziły dotychczasowe postrzeżenia? przez Alberta Thieriota i Jana Smetaczka. O uprawie sosny jednorocznemi sadzonkami, przez Teodora Schroettera. Turnips na pognój zielony, przez Ignacego Andrószowskiego. Korespondencye. O uprawie gruntów koszarami owczemi przez Leona Tetmajera, Mieczysława Skarzyńskiego i St. Pietruskiego. O uprawie buraków w Siemianówce przez J. Kędzierskiego. O wycieraniu konopi przez A. Czackiego.

Tarnów. *Uwiadomienie o stanie Towarzystwa Dobroczynności pod opieką dam w Tarnowie, za rok od dnia 1go marca 1854 do 28go lutego 1855 r.*

Przychód:

Pozostało z dnia 28 lutego 1854 r. złr. 1,498 kr. $57\frac{3}{4}$. Dar Najjaśniejszéj Pani Cesarzowéj austryackiéj z powodu zaślubin dnia 24 kwietnia 1854 r. złr. 500.

Od stanu duchownego:

Ksiądz Pukalski biskup złr. 10, ks. Gieldanowski kanonik złr. 10, ks. Goliński proboszcz złr. 4, ks. Kalisz Karol złr. 2, ks. Kolasiński Tomasz złr. 50, ks. Nalborczyk złr. 1, ks. Pająk Maciéj złr. 1 kr. 20, Wilczek professor złr. 10, księża wikaryusze katedry tarnowskiéj złr. 6; razem złr. 94 kr. 20.

Od dam dobroczynnych:

Pewna dama w Krakowie z powodu zaślubin Naj. Pana złr. 200, Boguszowa Marya złr. 50, Chronowska złr. 8, Gawrońska złr. 10, Horysiak Maryanna złr. 10, Jakubowska złr. 12 kr. 30, Jordanowa za sprzedane roboty złr. 16 kr. 2, br. Konopkowa Stefania złr. 6, br. Konopkowa Magdalena złr. 8 kr. 24, Krajewska wdowa złr. 20, Michalczewska złr. 10, JO. Izabella z książąt Lubomirskich księżna Sanguszkowa prezesowa zakładu złr. 100, Seemanowa złr. 1, Sidorowicz Regina złr. 10, Uniatycka złr. 19, Waligórska Anna 20; razem złr. 500 kr. $56\frac{3}{4}$.

Od dobroczyńców Towarzystwa:

Kalinowski Michał złr. 5, Korsynek Stanisław złr. 21, Nieznajomi złr. 15 kr 10, J. O. Roman książę Sanguszko starszy złr. 30 kr. 36, Marian Sidorowicz złr. 52 kr. 31, Targowski złr. 10 kr. 30; razem złr. 134 kr. $47\frac{3}{4}$.

Z widowisk publicznych, jako to:

Z balu z powodu zaślubin Naj. Pana złr. 37 kr. $50\frac{2}{4}$, z balu dnia 19 listopada 1854 złr. 121, z tegoż dnia 12 lutego 1855 złr. 181, z balu kasynowego w lutym 1855 złr. 34 kr. $4\frac{2}{4}$, z teatru dnia 17go października 1854 p. Pfeiffra złr. 13 kr. 31, z koncertu Chopena dnia 10 lutego 1855 złr. 8 kr. 35; razem złr. 396 kr. 1. Za roboty przez sieroty w zakładzie uskutecznione złr. 268 kr. 45, ze sprzedaży mów pogrzebowych ks. Wilczka profesora złr. 278, prowizye od kapitałów złr. 32 kr. 30, ze skarbony w zakładzie złr. 9 kr. 24. Ogół przychodu złr. 3,713 kr. 41.

Rozchód:

Na kupno wiktuałów do utrzymania sierót złr. 1,670 kr. 44, na sprawienie sukienek i obuwia złr. 97 kr. 7, na dozorczynię i nauczycielom złr. 93, za pióra, papier etc. złr. 6 kr. 11, za różne potrzeby do robót złr. 69 kr. 23, za naczynia kuchenne złr. 10, za portret Najjaśniejszych Państwa złr. 5 kr. 46, podatki rządowe złr. 3 kr. 25, za wydrukowanie, oprawę i ogłoszenie gazetami mów pogrzebowych księdza profesora Wilczka złr. 204 kr. 38, wydatki balów dnia 19 listopada 1854 i 12 lutego 1855 złr. 79 kr. 14, za wodę mineralną, lekarstwa i pijawki dla słabych złr. 57 kr. $4\frac{1}{4}$, opłaty pocztowéj kr. 22, od wycierania kominów w zakładzie złr. 6 kr. 4, wsparcia sierotom w zakładzie nieumieszczonym złr. 68. Ogół rozchodu złr. 2,370 kr. $58\frac{1}{4}$.

Porównanie przychodu złr. 3,713 kr. $41\frac{1}{4}$.
rozchodu „ 2,370 „ $58\frac{2}{4}$.

Zostało z d. 28 lutego 1855 złr. 1,342 kr. $42\frac{3}{4}$, to jest: gotowemi w kasie złr. 842 kr. $42\frac{3}{4}$, oblig 5-proc. skarbowy złr. 100, List zastawny galicyjski złr. 100, rewersami złr. 300.

JO. księstwo Sanguszkowie podjęli także restauracyę realności zakładowéj, dostarczyli materyałów budowlanych i naturaliów spiżarnianych, razem włącznéj wartości 383 złr. kr. 42 m. k.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 9 kwietnia. J. C. W. Arcyksiążę Karol Ferdynand wyjechał wczoraj do Pesztu, skąd udać się ma prosto do Krakowa.

— Depesza kupiecka z Galaczu z dnia 3 kwietnia donosi, że ruch statków na Dunaju odbywa się bez przeszkody, a ładunek zboża na statki tak jest ogromny, że brakuje rąk do pracy. Wszyscy co mogą śpieszą korzystać z téj wolności, niedowierzając jak długo ona potrwa, bo wypadki wojenne mogą przeszkodzić dalszemu przewożeniu zboża, a raczéj wolność ta zależeć będzie od obrad w Wiedniu. Pod Reni stoi parowiec rosyjski do obserwacyi statków przechodzących Dunajem. Liczba wojsk rosyjskich stojących nad brzegiem jest o wiele mniejsza niż roku przeszłego, ani też nikt nie wierzy, aby Rosyanie mieli w tych stronach znaczniejsze siły rozwijać.

— W Wiedniu krążą pogłoski, że lord Russell obstaje koniecznie za przystąpieniem Prus do konferencyj. Wiadomość ta jest oparta na tych samych dyplomatycznych wszechwiedzących źródłach, które polegając na mylnem doniesieniu dzienników berlińskich kazały jenerałowi Wedell wyjechać napowrót do Paryża, a ministrowi Manteuffel do Wiednia. Tymczasem po same święta wielkanocne, jenerał Wedell bawił w Berlinie, a minister-prezydent wypoczywał w dobrach swoich w Luzacyi.

— W niedzielę zebrali się znakomitsi dyplomaci u p. ministra hr. Buola i było przeszło sto osób, w liczbie których wielu wyższych wojskowych i członków pierwszych rodzin stolicy. Pan Drouyn de Lhuys, lord Russell, książę Gorczakow, p. Tytow, książę Demidow itd. Członkowie poselstwa tureckiego nie byli na tem zebraniu, czekając na przybycie Ali paszy. Baron Bourquenay miał dawać 11go bal na cześć ministra francuzkiego.

— Słychać, że N. Pani wyjedzie pierwszy raz z zamku 24 b. m. w rocznicę ślubu swego. *Gazeta Wiedeńska* w ostatnim swoim felietonie nadmienia, iż tak Cesarzowa jak i nowonarodzone dziecię najlepszem cieszą się zdrowiem.

Anglia.

O podróży Cesarza Napoleona do Anglii pisze *Times*:

Za kilka dni doczekamy się osobliwego widowiska w stolicy — ujrzym Cesarza, a co dziwniejsza Cesarzową. Zdarzenie to jest tak niezwykłe, że publiczność może się zapytać co ono znaczy, tak jak się pyta kiedy się pojawi kometa lub trzęsienie ziemi. Radzibyśmy widzieć w tém silniejsze postanowienie Anglii trzymania się przyjaciół, aniżeli się to dawnemi czasy zdarzało. Nasze związki dynastyczne z Francyą są szczególnéj natury. Pięciu ostatnich panujących tego kraju licząc w to Napoleona Igo i teraźniejszego odwiedzili nasz kraj w czasach nieszczęścia, bądź przed, bądź po swojéj wielkości. Ale Ludwik Napoleon jest pierwszym monarchą francuzkim, który nie prowadzi z nami wojny, ani się nie chwyta związków przeciwnych Anglii.... I w rzeczy saméj, nie masz powodu wątpić, iż wzajemne uczucia obu narodów idą w parze z interesami ich, które przemawiają za przyjaźnią. Z Francyi, to jest z żywiołu normandzkiego dostało się nam w udziale nie mało owéj ambicyi i ruchliwości, owego zjednoczenia przymiotów kupieckich i wojowniczych, które nas tak wysoko wyniosły i tyle nam zazdrości wzbudziły. Wojny nasze lądowe dadzą się podciągnąć pod szereg nieszczęśliwych wypadków, odnieść się do posiadłości dawniejszych naszych królów we Francyi, do dalszych ich w tym kraju zdobyczy, do ostatecznego wyparcia ich stamtąd, do wojen religijnych lub żądzy tego lub owego człowieka tak tam jak i tutaj; ale wziąwszy pod rozwagę istotne interesa lub ducha obu narodów, to znajdzie się obfity dla przymierza obu państw materyał i wielka dlań pewność. Nie jesteśmy przeto w kłopocie, jak sobie mamy tłumaczyć ważność tych odwiedzin. Znaczą one, że w przyszłości Francya i Anglia razem iść będą, więcéj będą na siebie zważać, więcéj się starać zrozumieć. Dla czegożby mniéj wiary dawać mieli téj przyjaźni niżeli dawniejszéj niechęci?

Aby wszakże przystąpić do pytania więcéj bezpośredniego: co poczniemy z naszemi gośćmi? jak ich zabawiemy, co im pokażemy? Zapewne nie ma nic dla nich nowego w stolicy. Dla tego szczęśliwa to okoliczność, że nie znany im jeszcze dwór nasz i że sam nawet Cesarz bardzo słabą tylko może mieć znajomość każdego innego dworu, wyjąwszy tego, który był zmuszony sam sobie stworzyć. Jeżeli przeto zwiedzą kolejno Londyn, Windsor i Osborne, to o królewskości angielskiéj powezmą wielkie i wspaniałe wyobrażenie. Również między dworami szczególna różnica. *Non omnia possumus omnes* (nie każdy może wszystko). Cesarz Francuzów nie ma pałacu morskiego w pośród gęstych zwierzyńców, miękkich trawników i zielonych pagórków, skąd widać najpiękniejszą na świecie flotę i wszystkie jéj obroty. Cesarz nie ma też pałacu windsorskiego, gdzie się łączy warownia normandzka, zamek średniowieczny i nowoczesna rezydencya podziwiana przez cudzoziemców. Z drugiéj strony brak nam wszystkich tych marmurów i malowideł wersalskich, nie mamy Luwru, Tuilleryów.... Wszyscy wyglądają ciekawie tego zjazdu, na który tyle poczyniono przygotowań wspaniałych. Tutaj na pół feodalna, na pół konstytucyjna Królowa, tam Cezar na krój rzymski sam z siebie powstały mianowany przez wojsko, wybrany przez lud. Cesarz dużo robił, Królowa nie ma na szczęście potrzeby robić wiele. Niechaj będzie tylko dobrą miłą i rozumną, a reszta sama się za nią zrobi; jakkolwiek dla panującego nie zawsze łatwo być na wszystkie strony roztropnym i uprzejmym. Małżonkowie obojga panujących są rozsądni, przyjemni i doświadczeni, a kiedy o pięknéj damie mowa, to nie ma się czego lękać porównania książęcéj krwi niemieckiéj z hiszpańską szlachecką. Bóg uczynił Królowę naszą matką rodziny. Gość jéj nie ma jeszcze potomstwa i musi pomyśleć o następstwie jak będzie mógł, przez testament, edykt, uchwałę senacką lub przez inną jaką nieznaną nam maszyneryę cesarską. Warto nadmienić, jakkolwiek dziwnem się to może wydać, że wszystko czworo ma wiele zacnych przymiotów wspólnych sobie. Wszystko czworo ma zdrowy rozum i jednakowe usposobienia.

Ale jak Królowa zatrudni swoich gości? Wybornie. Tydzień to tylko albo wreszcie dziesięć dni, wszakże mało czego nie widzieli jeszcze goście cesarscy. Obejrzą oczywiście pałac kryształowy, gdyż żaden Król ani Cesarz nie może mieć nic podobnego u siebie. Odwiedzą wielki globus na Leicester-Square albo Panoptikon. Jeżeli spróbować zechcą teatru, będą mieli do wyboru pana Charles Kean w „Sardanapalu," p. Robsona w „Blighted Being." Potem udadzą się do Woolwich, a po drodze obejrzą może p. Scotta Russella okręt Lewiatan, który już wyrósł. Stacya kolei Great-Western może się wprawdzie porównać z francuzkiemi, ale Great-Northern nie ma sobie równéj. Cóż więcéj jeszcze? Cesarz dużo budował nowych ulic, nowych doków, nowych domów dla klasy roboczéj, nowych kanałów, nowych baraków i wiele innych porobił rzeczy pożytecznych. Reszta gwardyi lub co jeszcze z milicyi pozostało nie wystarczy na przegląd. Jeżeli chcemy wziąść przykład z dawnego, to monarchowie nam przyjaźni jadali w Guildhall i odwiedzali uniwersytet w Oxford (Cesarz Mikołaj P. R. *Cz.).* Zaprawdę Cesarz Napoleon III powinien się domyślać, że starożytne miasto ma przyczynę rachować na niego, a na szczęście jest tam na takie odwiedziny gotowy cały program, mowa, wiersze i wszystko inne co potrzeba. Przypadkiem w tych szumnych dokumentach opisano pewną osobę (Napoleona Igo P. R. *Cz.)* jako pomór na ziemi, jako głownię wojny, jako furyę piekielną, jako tyrana świata; ale na szczęście słowo *Russi* tyle ma głosek co *Galli*, a jedno drugiem zastąpiwszy nie ma potrzeby ani skandowania przerabiać, ani zmieniać jakiejkolwiek sentencyi. Dla czegożby Cesarz Francuzów nie miał być również (jak Cesarz Mikołaj P. R. *Cz.)* promowanym na D. C. L. *(Doctor of the Civil Law*, Dr. Praw), jak wyniesiony na K. G.? *(Knight of the Garter*, Kawaler Podwiązki). Uczył się on widocznie prawa nie w jednym celu dla własnych spraw swoich. Ale prócz tego jest on matematykiem, a niechaj to oceni uniwersytet w Cambridge.

Cóż to wszakże za różnica dziś a 40 lat temu, kiedy Europa na ostatni swój bój z Napoleonem zbroiła się i kiedy uroczystym wyrokiem wykluczyła go ze spółeczeństwa świata ucywilizowanego! Jakże w obec takich zmian nie należy nam zawsze mieć na pamięci, że nieprzyjaciele nasi mogą stać się kiedyś naszemi przyjaciołmi. Można zapomnieć przeszłość kiedy się podoba, ale czas teraz myśleć o przyszłości. Koniecznie trzeba teraz coś zrobić,— coś skuteczniejszego i ważniejszego, aniżeli połączenie flot i armii, by dawną tamę przegradzającą Francyę od Anglii na zawsze zniszczyć. Rosya była przez pół wieku naszym sprzymierzeńcem, a nie pobieraliśmy nic od niéj prócz skór, konopi i łoju i parę kawałków malachitu. O ileż więcéj uzyskaliśmy i uzyskać jeszcze możemy od cesarskiéj Francyi, owego straszydła dziecinnych lat naszych?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 11go kwietnia. Donoszą nam z Sandeckiego w pierwszych dniach bm., że w Królowéj ruskiéj i Kamionce pojawił się przed niedawnym czasem pies wściekły duży, z obróżą kolczastą i kilkoro ludzi pokaléczył, tudzież kilka sztuk bydła. Zdarzenie to tém smutniejsze, że pomoc lekarska z powodu ogromnych śniegów opóźnioną była, a pokaléczeni poprzestać musieli na młynarzu słynnym w okolicy z léczenia wścieklizny. Leczy on sposobem sympatycznym, daje chorym karteczki zapisane jakiemiś znakami, które chorzy w gałce chleba połykać mają. Lud wiejski przeświadczony jest o skuteczności tego środka, a przez to chorzy nabierają otuchy i pokoju. — W Nowojowszczyznie żydzi spekulanci zobowiązali się przez kilka lat płacić po 200 złr. za pozwolenie wyrębywania w lasach hubki rosnącéj na drzewach; zapewne artykuł ten poszukiwanym jest za granicą, bo w kraju nie umieją z niego korzystać należycie.

Teatr. Co tu artystów pierwszego i dziesiątego rzędu przesunęło się już przez scenę niemiecką w Krakowie w ciągu zawiadowstwa teatrem pana Gaudeliusa! Rodzimi Otelle, prawdziwe i fałszywe Pepity, Lucylle Grahn, Nerudy, Rogery; ktożby spamiętał i policzył owych śpiewaków, muzyków i tancerki, owe wielkości aż do nas zbłąkane, a niekiedy wspaniałe ruiny, poważne tylko przeszłością swoją! Jednéj wszakże rzeczy nie sprowadził nam jeszcze pan Gaudelius — śpiewaczki znakomitéj. Prawda, że to straszliwie drogi towar na te ciężkie czasy ale ot tak, choćby w przelocie wartoby usłyszeć słowika. Cóż nam po złamanym wiekiem basie wielkiego niegdyś basisty wiedeńskiego, albo fałszywym tenorze z teatrzyku gorzelickiego? chyba dla tego żebyśmy przez porównanie, miejscowych artystów lepiéj cenić się nauczyli. Lecz my bez tego oceniamy należycie pana Künzla, widzimy nawet ogromny w nim od niejakiego czasu postęp, który jeśli się nie mylimy, datować się może od pobytu p. Rogera w Krakowie. Otóż co może dobry nauczyciel, kiedy uczeń młody i zdolny i w zawodzie swoim zamiłowany. Ależ nie o tém mieliśmy dziś mówić, lecz o przedstawieniu wtorkowém a nawet poniedziałkowém. Na tém ostatniém zawsze panu Künzel należy się palma w „Żydówce" Halevego. We wtorek pomijamy ustęp z „Marty" Flotowa, a powiemy parę słów o balecie i tancerzach przybyłych z Wiednia i Paryża. Baletu nie stworzy w Krakowie, bo mu głównego zbywa warunku, jakim są chóry; a byłoby śmiesznem żądać, aby Dyrekcya utrzymywać miała roje chórzystów i chórzystek, na co zaledwie największe stać teatra. Dla tego nie możemy osądzić baletu „Saltarello," ale tylko parę słów nadmienim o solach i duetach w nim zachodzących. Panna Lanner z wiedeńskiego teatru przy „Kärthnerthor" ma wiele w tańcu swym lekkości, nawet bardzo wiele; ruchy jéj pewne, śmiałe, okrągłe, dość wdzięczne, lubo w ogóle swoim nieco rozrzucone, co może kompozycyi lub metodzie przypisać należy; zawsze jednak taniec jéj zajmujący i świetny. P. Levasseur, który jéj wtórował, tancerz silny, zwinny, śmiały, więcéj rzutny niż płynący, ale miłe w ogóle czyni wrażenie. Scena „le bouquet" przez oboje odtańczona dla tego tyle piękna, że dramatyczna, a zawsze przekładamy w tańcu działanie lub obraz nad bezmyślne choćby zadziwiające skoki, w których nagromadzone trudności choreograficzne. Komiczna „scène de dansomanie," w któréj pan Frappart nieporównany był w swojéj mimice i tańcu, trzyma środek między pantomimą a baletem i przyjętą była z wielkiem upodobaniem. W ogóle wszystkie pojedyncze sceny tego baletu, jakkolwiek nie powiązane z sobą, podobały się wielce i huczne a częste wywołały oklaski. Nie możemy tego powiedzieć o Mazurze. Nic trudniejszego jak naśladować taniec narodowy; choćby każdy ruch ciała był na tempo powtórzony, to przecież są ukryte wdzięki w tym tańcu, które najbieglejszego ujdą oka, jeśli ono w ducha narodu niewtajemniczone. W Wiedniu lub w Paryżu nie dopatrzy téj różnicy prawdy od naśladowania, w Krakowie widzi ją każdy. Nie jest to zarzut tancerzom, ale przymiot tańca. Artystom tu wymienionym wróżymy powodzenie, a publiczność zapewniamy, że mile spędzić może z niemi każdy wieczór.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 11go kwietnia:* — Metaliki 5-procn. $82\frac{3}{16}$ Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $71\frac{7}{8}$. — Metaliki 4-proc. $64\frac{1}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $125\frac{1}{8}$. Londyn 12 kr. 12. — Paryż $146\frac{1}{8}$. Akcye Bankowe 1004. Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski 11 kwietnia. Bankn. aus. ż. $90\frac{1}{3}$ płacą $89\frac{1}{2}$. Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. $104\frac{1}{2}$ płacą $103\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114\frac{1}{4}$ płacą $113\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 86, płacą $85\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. $85\frac{3}{5}$ pł. $85\frac{1}{4}$. Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{2}$ płacą 101. — Listy zast. gal. żąd. 95 pł. $94\frac{1}{2}$. Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski dn. 6 kwietnia. Dukat holend. 5 złr. kr. 44. — Dukat ces. 5 złr. 51 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 4 kr. Rubel ros. 1 złr. $57\frac{1}{2}$ kr. Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 24 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —

Kurs wiedeński z d. 10 kwietnia. Metaliki $82\frac{1}{4}$. Nowa pożyczka $71\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 998. Akcye kolei żelazn. półn. $197\frac{1}{8}$. — Agio od złota $29\frac{3}{8}$. od srebra $26\frac{3}{4}$. Oblig. uwoln. grunt. $73\frac{1}{2}$ — Pożyczka ostatnia narodowa $86\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 10 kwietnia. Banknoty austr. $80\frac{5}{6}$ ż. — Bank. polsk. $90\frac{1}{2}$ ż. Listy zastaw. polsk. dawne $90\frac{3}{4}$ ż. now. $90\frac{1}{2}$ ż. — Listy zast. pozn. 4-proc. $101\frac{1}{2}$ ż. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{2}$ ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska $82\frac{3}{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 9 kwietnia.

ϖ Konferencya 10, która się odbyć miała jutro, odbyła się dzisiaj. P. Drouyn de Lhuys i Ali pasza znajdowali się na niéj obok dawniéj zasiadających ministrów. Nic do téj chwili nawet w świecie dyplomatycznym z tego posiedzenia nie wyszło do wiadomości. Czy pan Drouyn de Lhuys przywiózł z sobą *bezpośrednie tłumaczenie myśli Cesarza Napoleona* nad 3cim tylko punktem, czy nad całym biegiem kwestyi w konferencyach, nie wiadomo. Posłuchanie które miał wczoraj u Cesarza trwało przeszło godzinę. Wieczorem znajdował się pan Drouyn de Lhuys z baronem Bourquenay i całem posselstwem w salonach hrabiego Buola. Pierwsze wrażenie, które zrobił w ogólności jest bardzo pochlebnem i korzystnem.

We wtorek nie było posiedzenia konferencyi, lecz takowe nastąpi we środę a może dopiero we czwartek. Posiedzenie poniedziałkowe zeszło podobno na przyjęciu przybyłych nowych członków p. Drouyn de L'Huys i Ali paszy. Mówią, że nawet nie spisywano z tego powodu protokułu téj sesyi. To co utrzymywano, jakoby minister francuski miał z sobą przywieść ultimatum Cesarza Napoleona, którego odrzucenie miałoby za sobą pociągnąć zerwanie konferencyj uważane jest w Wiedniu za bajeczkę. *Gazeta Krzyżowa* utrzymuje, że p. Drouyn de L'Huys dla tego był w Londynie, iż p. Bourquenay obwiniał lorda Russella o zbyteczną powolność. Dla téj saméj przyczyny również minister francuski przybył do Wiednia.

Po konferencyi poniedziałkowéj posłowie państw sprzymierzonych naradzali się ze sobą przez $1\frac{1}{2}$ godziny.

To cośmy podawali z *Gaz. Krzyżowej* o wyjeździe jenerała Wedella nadzwyczajnego posła pruskiego do Paryża, a następnie odwołanie tegoż samego dziennika, iż jenerał ten nie pojechał do Paryża, lecz w Berlinie bawi, polega jak się domyślać można, nie na omyłce. Donoszą bowiem że pomieniony jenerał rzeczywiście opuścił był Berlin w zamiarze udania się do Paryża, lecz w drodze odwołany został. O ile wersya ta jest prawdziwą, w téj chwili oznaczyć tego nie umiemy. Natomiast zaś pojechał do Paryża poseł pruski w Brukseli baron Brockhausen, podobno w téj saméj missyi co jen. Wedell.

Koresp. Kop. donosi że otrzymano wiadomości z Krymu telegrafem z 3go i 4go kwietnia. Po ten dzień nic ważnego nie zaszło. Dzień 3ci na który naznaczano rozpoczęcie działań zaczepnych przez sprzymierzonych, przeszedł spokojnie.

Jenerał porucznik angielski Bourgoyne przybył z Krymu do Wiednia przez Tryest.

Z Petersburga miano świeże wiadomości w Wiedniu które mówią, iż po śmierci Cesarza Mikołaja zdrowie Cesarzowéj wdowy bardzo nadwątliło się. W Berlinie mówiono powszechnie, że Cesarzowa przybędzie na dwór brata swego skoro tylko pierwsze chwile żałoby przeminą.

WYKAZ

urodzonych i zaślubionych w mieście Krakowie od dnia 21go marca do 1go kwietnia 1855.

W parafii Panny Maryi.

1) Maryanna córka Jana Kowalika. 2) Maryanna córka Błażeja Konika. 3) Leopold syn Józefy Osieckiéj. 4) Karol syn Fryderyka Hänsel 5) Stanisław syn Tomasza Krysy. 6) Józef syn Katarzyny Żabińskiéj. 7) Maryanna córka Eleonory Kądziołkowny. 8) Władysław syn Maryanny Lipińskiéj. 9) Maryanna córka Wojciecha Maślaka.

Zaślubieni: Adam Grynfeld kawaler zaślubił Józefę Wilską pannę.

W parafii Wszystkich-Świętych.

1) Józef syn Karoliny Barańskiéj. 2) Wincenty syn Jana Kowalskiego. 3) Maryanna córka Tekli Syplickiéj.

W parafii Bożego-Ciała.

1) Katarzyna córka Franciszka Jabłońskiego.

W parafii Zwierzyniec.

1) Maryanna córka Wawrzyńca Krzana. 2) Franciszek syn Józefa Jaszko.

W parafii Ś. Floryana.

1) Zofia córka Klary Keil. 2) Józef syn Walentego Mrożyńskiego. 3) Franciszek syn Józefa Künstler.

W parafii ś. Mikołaja.

1) Marya Ogrodzińska córka rzeźnika.

W parafii ewanielickiéj Ś. Marcina.

1) Józefa córka Karola Jana Schneider.

Starozakonni.

1) Córka bezimienna Goldstoff Jakoba. 2) Szymon syn Klugera Herszel. 3) Córka bezimienna Kukurycz Haima. 4) Hanna córka Dorfner Hertziga. 5) Syn bezimienny Klugera Hudes. 6) Córka bezimienna Kostenberga Lewek. 7) Syn bezimienny Brombergera Eliasza. 8) Córka bezimienna Momme Mendel. 9) Córka bezimienna Kragen Nachema. 10) Córka bezimienna Freilich Mojżesza Abba. 11) Córka bezimienna Sagan Berysza.

Zaślubieni: 1) Chaskel Holender zaślubił Rubinstein.

WYKAZ

zmarłych chrześcian w mieście Krakowie, od dnia 20 do 31 marca 1855 włącznie.

610) Królikowska Wiktorya lat 24, w szpit. ś. Łazarza na suchoty.
611) Jabłoński Jan wyrobnik lat 20, w szpit. ś. Łazarza na gruźlicę (Tuberculosis).
612) Gędzierski Teofil mularz lat 38, na gruźlicę (Tub.).
613) Stanisław Jurkowski syn Józefa wyrobn. 9 miesięcy mający, na szkarlatynę.
614) Maciéj Manik syn Wojciecha wyrobn. z Olszy lat 15, na tyfus.
615) Kopiński Mikołaj studniarz lat 46, do szpitala ś. Łazarza umierający przywieziony.
616) Wąsowicz Ignacy syn Ignacego czel. prof. kowals. 8 miesięcy mający, na gruppę.
617) Tuchalski Kazimierz syn Jędrzeja 15 dni mający,
618) Makowska N. babka proszalna lat 45, w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
619) Soukoup Teodosia 8 miesięcy mająca, na tyfus.
620) Arczyński Józef 3 lata, w szpit. ś. Łazarza dokąd konającym przywiezionym został.
621) Walirowska Marya szwaczka lat 19 mająca, na tyfus w szpit. ś. Łazarza.
622) Gradek Michał w szpit. ś. Ducha na kuracyi zostający lat 15, na ogólne wyschnięcie.
623) Wyśmiałkowski Walenty lat 15, w szpit. ś. Ducha w skutku głodowego wyschnięcia.
624) Widińska Katarzyna obywatelka lat 84, w skutku starości.
625) Henryk syn Franciszka Hoffmana szachmajstra przy fortyfikacyi 5 miesięcy mający, na suchoty.
626) Zapałowicz Maryanna żebr. lat 60, na suchoty.
627) Szczepan Kusia syn Jana z Prądnika Biał. 1 rok życia mający, na biegunkę i krosty.
628) Wójcikiewicz Wacław czel. prof. stolars. lat 69, na suchoty.
629) Jan Kułakowski chałupnik z Łęgu lat 41, na puchlinę.
630) Madejowna Karolina służąca lat 15, w szpitalu ś. Łazarza na biegunkę.
631) Sieczkowna Franciszka 16 dni mająca, na konwulsye.
632) Tekla córka Mikołaja Nalepy wyrobnika z Grzegórzek lat $1\frac{1}{2}$, na suchoty.
633) Katarzyna Marońska córka Sebastyana z Now. Wsi 16 tygod. życia, na konwulsye.
634) Leon syn Agnieszki Marszałkowéj lat $1\frac{3}{4}$ mający, na suchoty.
635) Maryanna Grzegorzewska babka kościelna przy kościele ś. Barbary lat 83, w skutku wyniszczenia sił ogólnych.
636) Lemoch Salomea żona nauczyciela muzyki lat 37, na suchoty.
637) Cieplikowna Małgorzata córka Jana z Olszy lat 7, na puchlinę po zimnicy.
638) Jędrzéj Szweda syn Stanisława budnika lat $4\frac{1}{2}$, na wyniszczenie sił żywotnych.
639) Maryanna córka Jana Wątorka kowala z Grzegórzek, na koklusz.
640) Głowacka Elżbieta kawiarka lat 55, w skutku apopleksyi krwistéj.
641) Rachwał syn Gawła Obanka czel. prof. stolars. lat $\frac{5}{12}$ mający, w skutku trudnego zębienia.
642) Hendel Julian w szpit. ś. Łazarza 6 tygodni mający, na zapalenie jelit.
643) Wincenty Poniński dzied. dóbr w Galicyi lat 64, na gangrenę nogi.
644) Dano Mateusz włóczęga lat 14, w szpit. ś. Łazarza na biegunkę rozpływną.
645) Wirtek Jacenty włośc. z Bronowic duż. lat 38, na wyniszczenie sił.
646) Dziecię płci żeńskiéj znalez. N. N. lat $\frac{3}{4}$ w skutku ogólnego wyniszczenia sił żywotnych.
647) Stachnik Piotr syn Stanisława 1 rok mający, na suchoty.
648) Paździerska Elżbieta wdowa lat 67, na suchoty.
649) Magdalena Florczykowa wdowa lat 68, w skutku starości.
650) Plucińska Elżbieta wyrob. lat 36, w szpit. ś. Łazarza na gruźlicę.
651) Prokopowicz Józef wyrobnik lat 18, w szpit. ś. Łazarza na zapalenie płuca lewego.
652) Noworytko Kazimierz wyrobn. lat 36, na zapalenie płuc w szpit ś. Łazarza.
653) Jaskulski Józef włócz. lat 15, w szpit. ś. Łazarza dokąd konający przywiezionym został.
654) Kosoń Franciszek lat 13, w szpit. ś. Łazarza na zapalenie mleczu pacierzowego gościowe.
655) Nieżywe dziecię urodzone płci żeńskiéj Kaspra Tuszewskiego lokaja, niewczesny poród.
656) Piotr syn Szymona Żuławskiego kancelisty lat $\frac{1}{12}$, w skutku ospy.
657) Maryanna córka Marcina Sikory służąc. lat 9, na zapalenie płuc.
658) Stanisław syn Franciszka Moritz majs. prof. szews. 11 miesięcy mający, w skutku trudnego zębienia.
659) Michalczykowna Barbara córka Maryanny wyrobn. lat 10, na suchoty.
660) Plucińska Rozalia lat 3, w skutku bezkrwistości i puchliny ogólnéj.
661) Cielecki Tomasz sierota w szpit. ś. Łazarza 3 tygodnie mający, na nieżyt jelit.
662) Szczurkowna Maryanna córka Jana wyrobn. z Prąd. czerw. lat $2\frac{1}{2}$, na puchlinę po zimnicy.
663) Bieżanowski Jan gospod. z Byszcza lat 70, w skutku starości.
664) Agnieszka Cicha pod opieką Tow. Dobr. lat 73, na zgruźlenie płuc.
665) Bursiakowa Maryanna włócz. lat 20, w szpitalu ś Ducha na puchlinę.
666) Walenty N. podrzutek w szpit. ś. Ducha 3 miesiące mający, na ogólne wyschnięcie.
667) Grzygorczykowna Agnieszka służ lat 20 mająca, na zapalenie płuca lewego.
668) Michał Bukowski wyrobnik lat 50, na biegunkę w Rakowicach.
669) Wojciech Kobuth wyrobnik z Rakowic, na zapalenie płuc.
670) Józef Gumul z Dąbia syn Jana gospodarza lat 5, na puchlinę.
671) Tymoteusz Słomski kościelny lat 39, na tyfus.
672) Urodziło się dziecię nieżywe płci żeńskiéj Agnieszki N.
673) Gorczonka Maryanna córka Dominika zagrodnika z Prądn. czerw. lat 20, na puchlinę po febrze.
674) Franciszek Bednarski rolnik z Prądn. czerw. lat 88, na starość.
675) Jadwiga Paprocka córka Wojciecha wyrobnika $\frac{1}{2}$ roku mająca, w skutku słabości sił żywotnych.
676) Przymusińska Józefa lat 53, na puchlinę piersi.
677) Franciszek syn Józefa Wesołowskiego wyrobn. 12 dni życia, na konwulsye.
678) Słowik Antoni wyrobn. lat 47, w szpit. ś. Łazarza w skutku choroby nieżyt oskrzeli długo trwały i puchliny ogólnéj.
679) Krupiński Sebastyan służący lat 40, na zapalenie płuca lewego i biegunkę.
680) Klęczkowski Franciszek wyrobn. lat 17, na zapalenie płuc w szpit. ś. Łazarza.
681) Wincenty Gidliński b. woźny lat 41, na odzięblenie nóg i biegunkę.
682) Antoni Weiss syn Jerzego kowala, w skutku trudnego zębienia.
683) Jan Kucharski wyrobn. z Prądn. biał. lat 36, na suchoty.
684) Stefania Zagajewska lat $2\frac{1}{2}$, na tyfus.
685) Józef Kaute obyw. lat 59, na zapalenie wątroby i żołądka.
686) Marona Franciszek syn Wojciecha zagrod. z Bronowic 1 rok życia mający, w skutku konwulsyj.
687) Borkowska Apolonia pod opieką Tow. Dobr. lat 77, na starość.
688) Baum Franciszek wyrobnik lat 47, na zapalenie kiszek.
689) Busdel Józef wyrobn. lat 36, w skutku wyniszczenia głodowego.
690) Maryanna Strycharska córka Jana stróża kamienic. w skutku trudnego zębienia.
691) Józef Węgłowski syn Antoniego służ. lat $\frac{1}{12}$ mający, na konwulsye.
692) Szymczyk Franciszek włośc. z Bronowic wielk. lat 40, na różę złośliwą.

WYKAZ

zmarłych starozakonnych na Kazimierzu od dnia 20 do 31 marca 1855 włącznie.

119) Eliasz Sagan syn Józefa przekupnia 5 tygod. mający, na zapalenie mózgu.
120) Joche Herzog żona Szymona bakał. lat 65, w skutku paraliżu płuc.
121) Liebe Wachsberg faktor żonaty lat 58, na tyfus.
122) Bele Jentel Rosenstok córka Izraela tandec. lat 2 na suchoty płuc.
123) Stiel Barnet syn Pinkusa tandeciarza $1\frac{1}{2}$ roku mający, na zapalenie błon mózgowych.
124) Gitel Hanne Fischer żona Jakóba lat 47, na zapalenie mózgu.
125) Bajle Feigel Piasecka córka Abrahama Izraela lat 15, na wodną puchlinę.
126) Frade Tauman żebraczka lat 62, na chorobę zwaną schnięcie storców.
127) Natel Munk syn Fiszla wyrobn. lat 3, na szkorbut.
128) Golde Segel córka Fiszla wyrobn. lat 8, w skutku wad serca.
129) Tagel Gumpel faktor żonaty lat 50 mający, na wyniszczenie sił.
130) Fradel Kornresch córka Mojżesza krawca lat 2, w skutku gorączki trawiącéj.
131) Samuel Buchner żebrak lat 50, na suchoty płuc.
132) Sara Roses córka Salomona żebraka lat 3, na suchoty płuc.
133) Anna Silberstein córka Lajby bakałarza 10 tygodni życia, w skutku płonnicy.
134) Rosenzweig Herschel faktor lat 70, na tyfus.
135) Itel Laufer żebraczka lat 80, w skutku starości.
136) Kleinberger Laje żona Lajbusia dozorcy soli lat 34, na tyfus.

URZĘDOWE.

Konkurskundmachungs-Ergänzung.

[N. 65. Praes.] Im Nachhange zu der Konkurskundmachung der k. k. Steuerdirekzion vom 13ten März 1855 Z. 48 St. D. Pr. in Betreff der zu besetzenden Dienstposten bei der für das Krakauer Regierungsgebieth zu errichtenden Finanz-Landes-Direkzion, welche Kundmachung im Konkursblatte XVI vom Jahre 1855 zum Verordnungs-Blatt des k. k. Finanz-Ministeriums Nr. 17 ex 1855 veröffentlicht wurde, wird bekannt gegeben, dass sich die Kompetenten um die Rechnungs-Oberrevidenten-Stelle bei der Rechnungskanzlei mit dem Jahresgehalte von 1200 fl. auch über die Fähigkeit zur Leistung der Kauzion im Gehaltsbetrage auszuweisen haben.

Krakau am 3. April 1855.

Franz Graf *Mercandin*, k. k Landes-Präsident
(396-2-3) u. Chef der Steuer-Direktion.

Rada Szczegółowa szpitala ś. Łazarza.

[N. 736.] Podaje do wiadomości publicznéj, iż w dniu 19 b. m. i r. o godzinie 10téj z rana, w kancellaryi szpitala ś. Łazarza odbędzie się licytacya na sprzedaż 140 centnarów siana wagi krakowskiéj.

Cena jednego centnara na pierwsze wywołanie oznaczoną jest zlr. jeden.

Vadium zaś w kwocie złr. 14 mon. kon.

Kraków dnia 6 kwietnia 1855 roku.

Prezydujący *J. Paprocki.*
(399-1-3) *N. Jędrzejowski.*

Inseraty.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

We czwartek d. 12 kwietnia drugie gościnne wystąpienie pierwszych solo-tancerzy panny *Lanner* i pana *Frappert* przy c. k. nadwornéj operze w Wiedniu i pana *Lavasseur* przy c. wielkiéj operze w Paryżu. Na powszechne żądanie po raz drugi „Saltarello“, balet w 1nym akcie przez Frapperta. — Poprzedzi 3ci akt z wielkiéj opery Meyerbeera z tańcem „Robert Diabeł“ i następnie „Przyrzeczenie za kominem“, scena alpejska ze śpiewami narodowemi.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. barom. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	325‴83	+ 4°2	44 7	zachodni słaby	pogoda z chmurami	przed południem śnieg	+ 6°3	+ 0°0
„	10	324 99	± 0 0	96 0	płzachodni „	pogoda	po południu „		
10		322 27	+ 0 2	91 6	„ „	Pochmurno	„		
10	2	319 49	+ 6°8	67 3%	płzachodni średni	„	dészcz	+ 8°3	+ 0°8
„	10	320 04	+ 2 4	96 5	„ „	pogoda z chmurami	o 6téj wieczór dészcz nagły		
11	6	320 87	+ 1 3	90 7	wschodni „	pochmurno	dészcz		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.